



392901
392926

St. Dr.



2527 III. 5. 17



Ex-Libris
PODHORCE

ART. 17

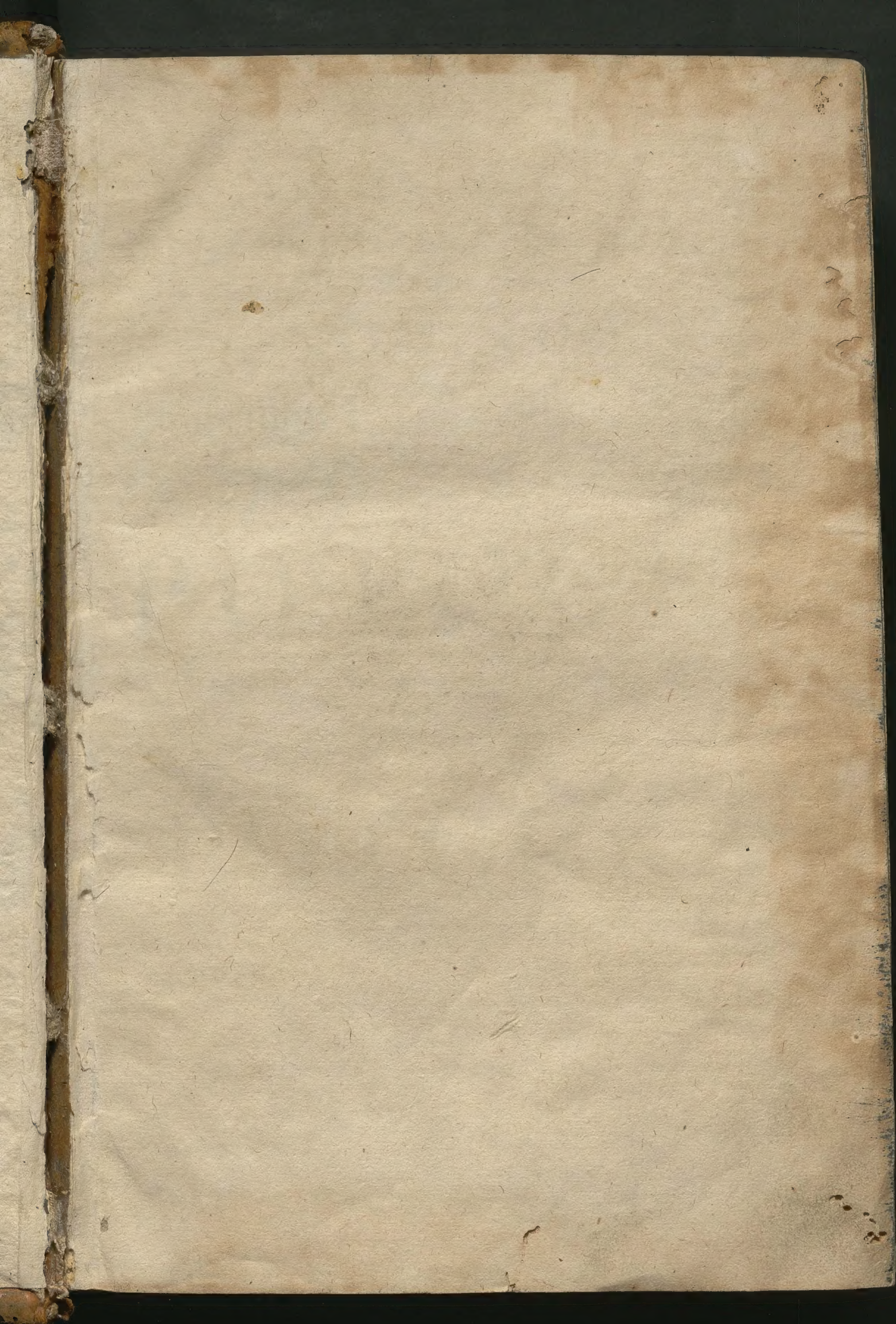


392901

392926

Mag. St. Dr. III

1041



2

1779
Oct 10

1779

D I A N A
P O L S K A

*Ják Prześwietnego Domu POTOCKICH splendorem, ták
wrodzonych przymiotów wdziękiem*

O Z D O B N A,

Iásnie Wielmożna Iey M. Pánná

P. KONSTANCYA MARYANNA

P O T O C K A

Przy Zachodzie w kontrákt dożywotniey przyiázní

Z Iásnie Wielmożnym I. M. Pánem

P. STANISŁAWEM ANTONIEM

S Z C Z U K A

REFERENDARZEM

K O R O N N Y M,

LVBELSKIM, WARECKIM, &c.

STAROSTĄ,

Oyczystem Piorem

*Od Apolliná Kollegium Wárszawskiego
Scholarum Piarum.*

PREZENTOWANA.

Roku Páńskiego 1695.

26
Do Iásnie Wielmożney I. M. Panny
MŁODEY

P R E F A C Y A.

Z Acna Diáno ! o Twoich kontráktách,
Przy Hypokreny w dziecznych kátará-
(ktách)

*Ledwie co Muzy pewność wzięły,
I Helikon zaráz pokineły.*

*Kwapią z Párnássu ná twoie usługi,
Przed POTOCKĄ się snować, iedną drugi
Zazdrości, tá wieńce laurowe
Do nog ściele, tá w lutnie Febowe
Oyczystą modą wyrzyna gáwoty,
Insa wychwala ozdobne przymioty,
Ale nie zdolne kiedy siły
Od twych usług wszystkie odsądziły;
Tedy stánąwszy wprzeświętym podwoiu,
Ztráciwszy przystęp łatwy do pokoiu,
Nisko nákloniwszy swe głowy,
Mowią, przeżyj sam wiek Nestorowy.*

I.

Vstap z karocy złotoświatney Febie,
 Wynurz z promienia ognistego skronie,
 Nie kieruy więcej działanem po niebie:
 Świecą nam świecą w Sarmackiey Koronie
 Słońca daleko iásnieysze nad ciebie,
 Co w rownym z tobą poydą paragonie:
 Mamy Diány iásniejące sławą,
 Ktore się szczycą Herbowną PILAWĄ.

II.

Tys ci to Febem iásnieyszym nad słońce
 REFERENDARZU Cny Polskiego świata!
 Twego Imienia splendor nád Edonice
 Wynośi sława: będą przyszłe lata
 Czytać, co mamy z SZCZUKOW za obronice?
 Od rady pomoc, czyli od bułata
 Jest potrzebnieyszą? wśakże umieś rázem
 Ták głową robić, iák ostrym żelazem.

III.

Przy Twych wyrokach Delfickie Kortyny
 Ztániały wcale; przeszedłś Nestory,
 Przeszedłś wdziękiem wymowne Latyny;
 Spetziły przy Twoiey perorze kolory
 Cyceronowey swady; owe miny
 Dáwnych Peryklow iuż máią Censory,
 Ze miásto gładkiey w mowieniu pieśczoty
 Zusił im leciáły bełkotliwe grzmoty.

IV.

Nie máią się z czym chlubić dąwne wieki;
 Bo wśystko w Tobie wyráźnie czytamy,
 Co przedtym cudem sądziły powieki,
 Co był Fabiusz? iuż się nie pytamy;
 Co Milcyades wáżył między Greki?
 Ich obraz w Tobie, á Ciebie w nich mamy;
 I ták nam sobą ponáwiaś Kroniki,
 A przez to idzieś w liczne Bogow syki.

A

Qualitates
 IMięci Páná
 Referen-
 darza Ko-
 ronnego.

V.

Merita Ie-
gomości
godne ma-
ximis pra-
mij.

V.

*Iakoż nie więkſze Alcyda roboty,
A przecię w Niebie otrzymał honory;
Twoie gdyby kto zregestrował cnoty
I animuſu Pańskiego ſplendory;
Nuż krwawe placu Gradywa roboty,
Przyzná iż wſyſtkie Twoich czynow tory
Są nieśmiertelney do ſtawy goſcieńcem,
Gdzieć wieczność trwałym ſciśnie ſkronie wieńcem.*

VI.

*I iuż ieſt ná to między Bogi zgoda,
Iuż ci koronę niebieskie wyroki
Uwily: przyſła iuż piękna pogoda;
Otoć Fortuna ſzczęſliwemi kroki
Tám márſzałkuie, gdzie Twoia nágroda,
Ktorey y cena y wálor wyſoki:
Wſák mowią piękne że przymioty żony,
Przechodzą ſtymę złociſtey korony.*

VII.

Przyiácie-
la dobrego
ſzacunek
nieporo-
wnany.

*Ztaniały złotem płynące Paktole,
Ztraćily wágę Hydaſſpowe wiry,
I Kleopátry, co drogo przy ſtole
Zpełniona perła za nic; Deianiry
Jeſli wázone y piękne Iole
Herkuleſowi drożſze nád ſáfiry.
Drożſzy przyiáciel niż drogie metale,
I Erytreyskie przewyżſá korále.*

VIII.

*Dałby y Boſtvo Febus zá Dafnidę,
Szczupłe Krolewſkiey ſą korony ceny;
Achilles woli ſwoię Bryzeidę,
Niżeli berlem władać nád Miceny;
W wielkim ſácunku Rynáld ma Armidę;
A ieżli ieſzcze ſliczną Polixenę
Anteceſſorow ozdobiá Purpury;
Doydże godnoſcią ſamey Cynozury.*

IX.

Po taką idzieś w świetne Zodyaki
 Domu POTOCKICH, po taką Diane,
 Ktorey wáloru iák Herbowne znáki,
 Tak Antenáty w Togi przyodżiane
 Dodáią glansu: tu liczne orsaki
 I cnot wybory z kompendyowane.
 Ták to iest wdziękiem urady Cyntia,
 Ta obyczáiem śliczná Lawinia.

Iey
 Pánná Młó-
 da nie po-
 rownaney
 stymy z zá-
 cnych przy-
 miotow,

X.

Dosyć faworow od náтуры liczy,
 Gdy iey rozumu zázdrosći Palláda;
 Nie ma w wymowie Hybleyskiey ślodyczy
 Tak wiele Dido, co Kartágá włáda;
 Sáma się Leda swoiey wstyda dziczy,
 Przy KONSTANCIEY Cyterea blada;
 Zgásła Helená ozdóbá Grecyi,
 Nawet co widzieć nie masz w Pulcheryi.

Z rostro-
 pności.

XI.

Gdyby Apelles biegły tey urody
 Podiał się w kśtałtne formować obrázy;
 Gdyby rozowe wyrázał iagody;
 Wiem biedziłby się z sobą wiele razy,
 Nie potrafiwszy iák stánu, ták mody:
 Iuno zás swego czosła wśelkie skázy
 Z tego obrázu chciałaby poprówić,
 A przed Iowissem w tym się kśtałćcie stáwić.

Zurody.

XII.

Zádneý Chloryda ták pięknie kwátery
 Nie wystáwiła w Tesalskim dziárdynie;
 Gasną Pestáńskie przed Tobą spálery:
 Ktoráż się róza ták ślicznie rozwinie;
 Centifolia iák kwitnie Twey cery?
 Aquilo ostrý dmuchnie, nárcys zginie;
 Twoje zás wśegdy przy pozorze róze,
 Czegóć zázdroszcza, y Boginie bóże.

XIII.

XIII.

Nie ták wesołe Księżycy promienie,
 Nie ták są w tęczy kolory pogodne,
 Iák Twego oka przyjemne weyrzenie,
 Z wymowy Słowa perłowe, mowienia łagodne,
 Wspaniałe w każdym dziele uwáżenie;
 Usta iák korál, gdy pożegnát wodne
 Erytru fale, ná twárzy śniegowe
 Kandory świecá, oczy krzyszałowe.

XIV.

Kędyś dla kształtu y skłádnego czoła,
 Z odległych Cyprów przywożą bielidla,
 By, czemu grzeczność wrodzoná nie zdoła,
 Pielgrzymujące nadstáwiły mydła;
 Z kąd w cudzych piorkách poznáno sokoła;
 Ty bez wśelkiego Diáno krasidla
 Polskiego Dworu rey wiedzieć w grzeczności,
 Nie pożyczając od złota piękności.

XV.

Dyámentowe choćby Cię płomienie
 Nie rozświecały, ani drogie lamy;
 Przecieś gładkości Twoiej podziwienie
 Europy całej wáżą sobie Damy.
 I owsem perel kosztowne noszenie,
 I w czym bogáte śáciu się kramy,
 Od Twoiej splendor zábiera urody;
 Iák od złotego Hermu proste wody.

XVI.

Mozesz się gładkiey nie náradzać syby,
 Co za udátność, co Twoje za składy,
 Kiedys krzyszałem iásnym samá niby;
 W Twoiej ozdobie mogłyby Naiady
 Wdzięczną urodę przeyrzeć bez pochyby;
 I którey Iowiś złościemi grady
 Kiedys dobywał, niech się widzi w Tobie;
 Wiem że postrzeże wiele wady w sobie.

XVII.

XVII.

*I słuśnieć kwitną w wdzięcznym czole maie;
 Bo ieżli rodzą piękne roże głogi,
 Z ostrego głazu iąsny płomień wstaie,
 Budzą lilie, glibiste przyłogi:
 Więc gdy Cie Dámá śliczná swiátu dáie,
 Musiały chować niebá w tym przestrogi,
 Abyś pochodząc z MECINSKIEY HELENY,
 Inse wybieglá urodą Laceny.*

Mátká Iey-
 mości Pán-
 ny Młodey
 Helena Me-
 cińska.

XVIII.

*Ale iákiemiz opisać sposoby
 Ná Ciebie zlane od niebá fawory?
 Ktorych ledwie ztąd dochodziemy proby,
 Ze Nayiasnieyszey Sarmáckiey Pandory
 Nieugásonym glansiem Twey Osoby
 Tak dawno Páńskie wypogádzaś Dwory:
 Wiem że u Rzymskiey Augusty w pokoju,
 Nie było nád Cie iák z Rodu, ták z stroju.*

V Naiá-
 śnieyszey
 Krolowey
 Ieymości
 respekt o-
 sobliwy Iey-
 mości Pan-
 ny Młodey.

XIX.

*W iákieyeś u Tey Monárchini stymie,
 I iákieć świadczyć łáski Páńskiey względy
 Gotowa? od Tey głośno Twoje Imię
 Sława roznośi po Europie wsędy:
 Poydzieś przy takich respektow maximie,
 W krotce ná wielkie w Oyczyźnie urzędy,
 W Antecessorow Twoich wśakże Domu,
 Żć bez Honorow nie wolno nikomu.*

XX.

*To ledwie słyszy nieśmiertelna sławá,
 Szybistym bárkiem po powietrzu rzuca,
 I co POTOCKICH była zá zábawá?
 Jednych z popiołow śmiertelnych oczuca,
 Innym co krwáwa smákowata wrzawa,
 Dźwiękiem ogromnych trąb darsko przynuca,
 Wsystkich obrazy po ściánach rozstánia,
 Tych rady, owych dzielności wystánia.*

Ozdoby
 Ieymości
 agent zá-
 chych An-
 tenatow
 w Oyczy-
 żnie hono-
 ry y merita

XXI.

Co za wspaniałość z owego widoku,
 Iaki majestat miały konterfety?
 Chciwość z boiżnią przeszkadzały oku,
 Tamta mu dając patrzenia podniety,
 Ta przytrzymuje łakomego wzroku.
 Blaskiem rzucią zbroj y purpur zprzęty;
 Tak słońce każda powieka radaby
 Gonila, promień lecz wzrok rani słaby.

XXII.

Wszak na Iowiśa nie każda żrzenica
 Odważna patrzeć; zwłaszcza gdy piorony
 W ręce, y strasną pałą błyskawica;
 Albo kiedy się bułat rozpálony
 Gniewem zaśkrzy, lub groźna przyłbica;
 A ktoż się znaydzie tak nie ustrásony,
 By niezmrużoną stał w placu powieką,
 Gdy y w żeleźcie zbrojne głowy sieką.

XXIII.

A przecież nie tak strasliwi Iowiśe,
 Nie tak iest groźne czoło u Gradywa,
 Czasem się Saturn wesóło popiśe:
 U POTOCKICH zaś tak iest miná mściwa,
 Iak kiedy bili dzikie Czemeryśe:
 Patrzy im z oczu Belloná krwi chciwá,
 Iesze wygląda Pomsta z pod syśbaka
 Obraz ich tylko, á dzielność w nim taka!

XXIV.

Stoią trzymając miecze obościenne,
 Ni ná głębokie wyniesione rany,
 Thrackiemu światu grożąc fata wieczne,
 Przyobleczeni w żelazne kaftány;
 Lubo im serce do bitwy stateczne,
 I ná ogniste odważne tarany,
 Lepśe daleko czyni káraceny,
 Kiedy przywołá Mars do swoiey sceny.

Effgies od
 sławy w
 Domuprze
 świetnym
 Ichmo-
 ściow Pá-
 now Poto-
 ckich re-
 prezento-
 wane.

XXV.

XXV.

Ten utopione trzyma w sobie groty,
 Temu krwi strumień z pierśi ciętych pluszcze,
 A insy miasto Domowey pieśczoty,
 Złożywszy skronie iako na poduszcze
 Ná twárdym darniu, wytrzymuie słoty;
 Drugi zapadłszy w Bukowińskie Puścze,
 Wiedzie ná tryumf Bistona w temrukach,
 Przy połománym tak wielu bunczukach.

Wizerunki
 prac obozo-
 wych Ich-
 mościow
 Panow Po-
 tockich.

XXVI.

Leżą tułowy pod zwyciężką nogą,
 Posoká cieczę z podkroionej syie,
 Ostrą rumaká ow bodzie ostrogą,
 I kruszy w pierśiach Tureckich kopje:
 Ten odebrałszy grotem bliznę frogą
 Zpadając z konia twarzą ziemię ryie,
 Owdzie zmośczone gęstem pole trupem,
 Zwycięscy wzbudza maieśtaty łupem.

XXVII.

Widąc Bellonę, aś w laurów wieńce
 POTOCKICH stroi: Ci bystre Murzaki
 Bliąc, ztwardzają Oczyste kámiénce.
 Potym z kropione krwią notuie ślaki;
 Tędy ná krymskie zieżdżali odmienńce,
 Tędy ná dzikie POTOCCY torbaki
 Swe kierowáli częstokroć Pegázy,
 Opierając się aż gdzieś zá kawkázy.

XXVIII.

Z drugich dyskretny honor zbiera blachy,
 O ktore tempł nieprzyiáciel blaty,
 Darmo śieczyste wynárszy zamáchy;
 Toż w Senátorskie odżiwna sárłaty:
 A wschodnie siły bárdzo rządz strachy,
 Ma przed oczyma Machomet utraty,
 Gdy insym daie Hetmańskie buławy,
 Ażeby Polskiey obroniáli sławy.

XXIX.

Cokolwiek zgoła tam pięknych óbrysów
Wykształtowała Apellesa sztuka,
Przeczytać było wolno bez podpisów,
Iak sama godność CnychPOTOCKICH szuka,
Ktorzy po Moskwie płaśnią Borysów.
Patrzy ná Syna Ociec, Dziad ná Wnuka,
Ten pieczęć Polską, ow Orły piasłue,
Insy się w stule świętey prezentue.

XXX.

Zyroslaw
Ryserz
Wielki, He-
tmana Pru-
skiego re-
bellizan-
ta zabija,
y Herbu
Pilawy o-
chrzczony
dostaie.

Depce Zyroslaw Prusakow rapiry,
I gdy głęboko w Pogąńskiey krwi brodzi,
Dość fortunnymi do portu Zefiry
Przypędzą, w chrćcielney obmyty powodzi,
Mianwszy herbowną PILAWĘ za styry,
Piotrowey tudzież oddaie się Łodzi.
Szczęśliwa flota! co stygowe haki
Miia, á wieczney dopływa Ithaki.

XXXI.

Nigdy weselszey Gradyn niepogody
Ná piasku krwawym przy bitwie nie wzniecił,
Nád tę, gdzie rokoś odebrał nagrody,
I Zyroslawá przedwieczny roświecił
Febus. Lecz y wy szczęśliwe zawody!
W których się Hektor ten mężny zachęcił
O niezniewdniałą certować koronę,
Walcząc z Pogány ná krzyża obronę.

XXXII.

Prześwie-
tna Ichmo-
ściow PP.
Potockich
Pilawa Oy-
czyznę
wspiera.

Chwiała się Polska á chwiała bez miary,
Ná láda wietrzyk krwawey zawieruchy,
Krzyżow POTOCKICH poki iey filary
Potężnym wsparciem nie dały otuchy.
Pod tymci Krzyżem bogáte ofiary
Z duś Pogániná y wylány iuchy
Oyczyzna miewá: tak ná śmierć Pilawá
Nieprzyjaciółom prętko krzyżyk dawá.

XXXIII.

XXXIII.

Iák wiele razy od Thrackiey Meoty
 Strašne z birkutow powstały burze;
 Piorunow krymskich biły ná nas grzmoty!
 Rozegnał impet nátarczywey chmurze
 Ten Krzyż potroyny. Ták bywa gdy złoty
 Między oblóki w przyiemney posturze
 Febus zaświeci, aż się wnet syroki
 Krag świata z czarney zewłoczy powłoki.

XXXIV.

A ieżli ieden słoneczny kágániec,
 I Niebo wśystko y świat rospagadza;
 Dáleko więcej światła, kiedy śáńiec
 Liczny POTOCKICH Lechią ogradzá!
 Wśák gdy Bellona krwáwa idzie w taniec,
 Ich z łukiem Febow, Ich Márson zprowadza,
 Ci w zbroi świecąc Polskim Zodyákom
 Południe niosą, á zachód Budziákom.

XXXV.

Lecz nie tylko się Polsce tej Fortuny
 Dostawa, że ma z POTOCKICH zaślone;
 Miály y Węgry z nichże Opiekuny,
 Miał nieugięty Król Károl oppone,
 Ze go śmiertelne nie cmiły cáłuny,
 IANOWEY przyznał dzielności obronę.
 Godzien záprawdę Niebá y pámięci,
 Ze tákie świadczył Máiestatom chęci.

Ian Poto-
cki Károlá
Węgier-
skiego Kro-
lá od
śmierci
wybawia.

XXXVI.

Wzńieca y Twoia blask purpurá IANIE
 Co Woiewodą znało cię Podole,
 Mężnych Polakow odważny Hetmánie!
 Trupem Wołoskie Tyś zágeśczał pole;
 Szedłeś w temrukách Multáński Tyránie,
 Szánuiąc zá swe Pány náśse Krole.
 MIKOŁAY w tej ma ręce Pieczętarские
 Orły, w drugiey miecz ná buśwce Tátárskie.

Ian z Poto-
ká Wdą Po-
dolski He-
tman Ko-
ronny Wo-
łochow
zbiia.

Mikołay
Podkáncl-
rzy Koron-
ny.

XXXVII.

Iakub Bi-
skup Pło-
cki,

XXXVII.

Kryztof
Posłem do
Cesarza
Rudolfá.

I daley cu-
dze kraie
nawiedza.

W tymże seregú widzimy IAKUBA,
Co go śanował Płock za Infułatá.
I ztąd nie máła Polskiey sławy chlubá,
Gdy słowá KRZYSZTOF w nektáry przeplátá,
A iego Swádá Rudolfowi lubá.
Potym nawiedzał Rzym, á głowę świątá,
Pátrzał ná Zámek gdzie tryumfy máią
Ci, co zwycięztwá w polách odbieráią.

XXXVIII.

Bernad
z Potoká
pod Wi-
śniowcem
Perekop-
skich biie
Tátárow.

Wóyciech
ośmdzie-
siat lat
Woynę trá-
ktuie.

Iesze po dálšych rozstawia pokoiách
Sławá Obrázy POTOCKICH wspaniałe,
Iák pod Wiśniowcem po Tátárskich roiách
BERNARD żelázem grassuie, zpotniałe
Iák WOYCIECH czoło przy Mársonych znoiách
Przez lat ośmdziesiąt smáży, ośmniałe
Szybsakiem twárdem przycieráiąc skronie ;
A któż mu rowny w tym septemtrionie ?

XXXIX.

Ian Wdá
Brácláwski
powroci-
wszy z cu-
dzych Krá-
iow, Ro-
swáná y Mi-
cháłá Ho-
spodarow
rebellizu-
jących
zkraca.

I Náleway-
ká Kozac-
kiego He-
tmáná de-
let.

Mikołay
Wdá Krá-
kowski He-
tman wiel-
Korony.

Tudzież Brácláwski Woienwodá stoi,
Groźny w dálekich Turczynom Náupáctách ;
Lecz y w Multániech gdy się Roswan zbroi.
Niechcąc zostawać przy ztwierdzonych páktách,
Dobrze swynolnych rokosánow toi ;
Niech o tym czyta kto chce w dawnych áktách ;
Nie sálwowałá Zaporozan czayká,
Gdy im przetrzepał smolno Nálewáyká.

LX.

Kształtnie mistrernie wyráziły style,
Iákó MIKOŁAY Hetmánskie urzedy
Mianwszy powagi Senatorskiey tyle,
Administruie : á sławá go wśedy
Alcydem głoši ; przed nim iák motyle
Moskiewskie Pułki pierzcháią : Ktoredy
Krok tryumfálny Mársem idąc stawia,
Nieśmierielność mu obeliski sprawia.

XLI.

Dopieroż mówić o tym Woiewodzie
Co mu Sandomierz zdobył Togą bárki,
Iest miejsce znaczyć w dolku morskiej wodzie,
Lub dzień maćmi rozwinąć ogárki.
On ci był Febem Polskim na Trypodzie,
Ile mu czasu mierzyły zegárki,
Wszystek w Oczyste śáfował usługi
Purpurę oblekł, czy bitne kolczugi?

Drugi Brát
Wdą San-
domirski
Vir incom-
parabilis

XLII.

Lęka się dotąd Inflant prąwołomny,
I do nog biie STEFANOWI czółem:
Będzie chárakter wiek czytał potomny
Wyrażny w pierściach nieprzyaciół: zpołem
Kiedy piástował pióro y ogromny
Páráś; kierował on Rycerskim kołem,
Broniąc w tumultách Krolenskiej powagi,
Smierzył zączete w domu nie uwagi.

Stefan Wdą
Bráclawski
Pisarz Pol-
ny Koron:
tumulty do
mowe sedat
sub Sigism
III.

XLIII.

Godzien nie zwiędłem otaczać cyrkulem
Skronie, luboć go Imię Koronuie,
Ze Máiestatu y Korony czułem
Stał się Obróncą: Krákow tryumfuie
I świadczyć będzie wiecznym Protokulem,
Iák go od zguby POTOCKI sálwuie.
Rzekę powtore iż godzien Ciwiki!
Wieczności, ty mu piś Pánegyriki?

Pod czas
zamięszá-
nin tych,
iemu Dia-
dema, y
Krákow in
tutelam od
dane.

XLIV.

Ledwie wizerunk widzi STANISŁAWA
Co go w Podolski Szárłat Honor zdobi,
Sámá się mieśsa sámá lęka stawa,
Dziwiąc się mężnie co dla Polski robi?
Osman się biedzi, Skinderbáša stawa
W zamysłách swoich; on rękę sposobi
Na Turskie fátá, walcząc przy Czeczorze
Zkonfundowany Abáfy w uporze.

Stánisław
Woiewodá
Podolski
w wielu o-
kázách sa
go celebér-
rimus.

XLVI.

Mikołaj,
Syn Iaku-
bá Woic-
wody Brac:
Woicwo-
dą Braci:
Hetman
Polny Ko-
ronny.

*Odważcie wieki MIKOŁAJA złotem,
Co z ręki nigdy nie wypuszczał stali;
Nie takim piorun w wieże biie lotem,
Nie tak Spártani pierśią śańcowáli
Oczyznę miłą: ten ostrym dolotem
Prędzey niż Iowiś rozgniewány wáli
Czyli Moskiewskie, czyli Pruskie tropy,
Czyli z Zaporoh wyuzdane chłopcy?*

XLVII.

Stanisław
Wdą Krá-
kowski He-
tman wiel:
Koronny
pod Cu-
dnowem
Szeremeta
znośi.

*Tu się już sławá dzinuiąc záttrzyma
Ná Stanisławá pátrzáiąc kłosy,
Iák pod Cudnowem dużego Olbrzymá
Ostrym bułatem wáli ná pokosy!
A z tąd Imienia Oczystego stymá
Kedys w dálekie niesiona Rhodosy:
Przedsięwzięcie zaś głupie SZEREMETA,
Dostyc fátalna przytrzymuie metá.*

XLVIII.

Iędrzey
Kasztel:
Kraków:
Hetman
Polny Ko-
ronny.

*Tu krzesłá Iędrzey poważne ośiada,
Piernysze w Koronie tey prerogátywy,
W Mársowym polu zaś buława włada,
Potomek Lecha mężnego prawdziny,
Deciusz Polski! ktorego y ráda
I miecz na grube Perekopy mściwy
Oczystey wspierał wolności zaśczyty,
I chwály pelen, y krwie wschodniey sity.*

XLIX.

Pod czas
Widěskiey
Oczystych
granic bro-
niac Tátá-
row pod
Dunáio-
wcem biie.

Syn Iego
Stanisł:
maximæ
spei pod
Wiednię
occumbit
gloriośe.

*On ci był tarczą y mocnym páżem,
On Rávelinem y miedziánym murem
Polscze; z sukkursem gdy pod Wiedeń chyżem
Márs náiásnieyszy sedł; Ten pod Arkturem
Tátárskie burze Rodowitem Krzyżem
Od granic z pędzał. O żeście ponurem
Weyrzály okiem ná kwitniące látá.
Askániusá Polskiego, złe fátá:*

L.

Między tak wielą odważnych Hetmánów,
 Oczyszta ktorzy zaślaniáli cáłość,
 Stawaś ni w licznym regestrze Niebiánów
 Cny BOGVSLAWIE, ktorego wspaniałość
 I ánimuszu powaga, Spártánów
 Przenyższa dawnych, procederu stáłość
 Zwycięża náwet y Rzymskie Kátóny,
 Z ktorych Oczyzna miewała obrony.

Bogusław
 Potocki
 Rodzić Icy
 Mści Pán-
 ny młodey

LI.

I Kártáginśka Dido w gábinecie
 Tak wiele swoim nie miała Prádziádów,
 Co o nich wierszem gdzieś Siliusz plecie;
 Ani Kássandrá tak wielą Troádon
 Mogła się chlubić w oczách twoich świecie
 Nád KONSTANCYÁ, ktorey Milcyádon
 Powagą przešli Antecessorowie;
 Giná przed niemi Emiliánowie.

Szczupłość
 kárty Ich
 M. PP. Po-
 tockich có-
 prehendere
 nie może,
 ktorzy ro-
 żne honory
 w Oczy-
 źnie piásto-
 wáli.

LII.

A choć dawnieyszych nie będziem popiołow
 Przetrząsąc, ani podziemnych grobstynow,
 Nie będziem zrosłych mchem wzruszać mauzolo;
 Dość z Antenatow nie wyrodných Synow
 Polska notuie; co Mársowy ołow
 Iedni smákuia, z inszych Augustynow
 Widzą wymownych święte Básiłiki,
 Tak z nich ma Niebo, y Márs ochotniki.

Splendor
 Icy Mości
 Panny mło-
 dey á super-
 stitibus.

LIII.

Dosyć fortunnie Polscze płyną czasy,
 Gdy FELIX grozny ná piasku Mársowym
 Z kracáiąc dzielnie Krymskie áláspasy,
 Nieustępuie czynom Achillowym;
 Znáią go dobrze Bukowińskie lásy,
 Gdzie mu tryumfy skroń wieńcem laurowym
 Zwykły otaczać, Jego w Kátalogi
 Stawa w pisaie, kładąc między Bogi.

Iego M. P.
 Felix Wo-
 iewodá
 Krákowski
 Hetman
 Polny Ko-
 ronny.

d

LIV.

LIV.

*Kiedy Annibal brał miecz na Rzymiány,
Tysiączne blaty w rękach mu błyskały,
Jedną przyłbicą choć był przyodżiány,
A tysiąc strusich kit wiatry rzucały;
POTOCKI spieśy gdy na Otomány,
W nim Annibalow, Kámillow zdumiały
I Scypionow przełęka się Agá,
Wiedząc co umie SZCZESNEGO odwaga.*

LV.

Wiktorja
przy ode-
brancy za-
hárze nad
Dniestrem
industria
I. M. P. He-
tmána o-
trzymána.

*Oto z kruszone nad Dniestrem kopje,
Oto krwią pluszczą w Krymskich pierśiach rany
Nie może Budżak bárdey dźwignąć syje,
Zwycięzkim krokiem Twoim ztratowany,
Przy zbitych trupách dość okropnie wyie
Wschod grubem kirem ieścze przyodżiány;
A Tobie Polska dla zwycięzkich prywat,
Dzielny HETMANIE wytrębuie viuat!*

LVI.

I. M. P. Ło-
wczy Koró-
ny bellator
przeciwno-
ekskuryon
Nieprzyja-
ciela.

*Dobrze się Łowczem Koronnym miánuieś
Wielmożny ŁOWCZY, co trzymasz na smyczy
Psów Azyackich: kiedy odprámuieś
Łowy, w ten czas Krym dziki zaśkowyczy;
Zimá czy láto? Ty polá pilnuieś,
Co rok się Twego szczęścia Márs náliczy,
Vpátrzonego ledwie tylko zaczyś,
Záraz temruki Nobáiámi troczyś.*

LVII.

I. M. P. Stá-
rosta Krá-
snośtáwski.

I. M. X.
Káftel:
Kámiennie-
cki Káno-
nik Krako-

*Kładzie depozyt na ramię wáśzem
Cáłości swoiey zwatłona Oyczyzná,
Ktorzy ją ostrym składacie páłásem.
Choć na nas impet wywiera Krymsczyzná,
Wnet te Hárpie od siebie odstráśsem
Wáśzą Piláwą. Káždy mi to przyzna,
I że u Niebá wiele Polska wskora
Bliskiem gdy widzi Infuł Theodorá.*

LVIII.

LVIII.

Aleć y Krzyżem *POTOCKICH* troistem
Trudno zrachować Twoich Antenatów
Sliczna Diāno: ná Niebie w zorzystem
Domu Twoiego liczyć Kolligatów
Ten się odważy, kto w słońcu złocistem
Promień zrachował, albo Purpuratów
Świata Polskiego świadomy splendoru
Co się tykają y Iowisza Dworu.

LIX.

Ktoż Rádziwiłow, Koreckich z Zasławia,
I Czartoryskich, z Wiśniowca, z Zostroga
Wypisze Pánów? którym wieczność stawia
Piękne trofea, gdzie światá odnogá
Sámem Alcydom nieznána; odnawia
Gdzie słońce cugi, y z ktorego progá
Znowu ná iásne wzbiia się południe,
Igdzie z swey Nilow zdroy wypada studnie.

LX.

Przy tymże idzie *SRENIĄWA POTOKU*,
Droższe nád Hydáš niosąc Polszcze spławy;
Tu *KAZANOWSKICH* Fáros światá oku
Niegásley nieci luminarzy sławy;
Tu Stánisławscy, Służkowie, co w kroku
Mársowym nigdy nie swánkuia; Náwy
Tu *OPALINSKICH*; idą *SAPIEHOWIE*
Ni słońcá ziemskie *DANIŁOWICZOWIE*.

LXI.

To ledwie sława zkończy, aż Grátie
W ássystencyi Chlorydy kwiećistey,
Ibożá z pieśczoł swe kornukopje,
Te co miały od Hyble Oyczystey
W kándorze mlecznem kapáne lilie,
Lub z Kámpániey róży stolisćistey
Ićielá bukiem drogę, y Hyácyncem,
Rozporządzáiąc umbry terebintem.

Koniukcya
z Domem
Ich M. PP.
Potockich,
Iásnie O-
świeconych
Xiążat

Rádziwi-
łow, Czár-
toryjskich,
&c. kto-
rych sławy
świat peczę.

Iásnie Wiel
możnych
Lubomir:
Sápiehow,
Leszczyń-
skich, Słu-
żkow, Dá-
niłowic.
Stánisła-
wskich &c

Sámé Bo-
giniewkre-
dens usługi
I. M. P.
Młodey go-
towie.

LXII.

Cokolwiek miały Pełńskie zagony
W swoich kwáterách wzorzystey splendecy,
Równych lázurow z Niebem w páragony,
I ktore Zefir pogodny w opiece
Nárcyssy trzyma, wdzięczne skordyony;
Wszystko nie skąpa ręká Grácyi miece,
Pustosząc Tempe, y iego dziárdyny,
Wszystkie zgináią w wieńce rozmáryny.

LXIII.

Ktora iák
Splendoré
przymio-
tow wła-
snych, ták
zacznych
Annatów
inclarefcés
w Prze-
świetny
Dom I. M.
P. Referé-
darzá Ko-
ronnego
Sponsa táli
digna ma-
rito idzie.

Nigdy Iutrzenká słońcu nie wystieie
Drogi wstydliwá ták bogáto rozá,
Gdy Oceanu pożegnał kápiele;
Iák ná Twą Polska Diáno podróżá
Wysáfowálá Florá wszystko źiele!
Z kąd służyćci się Boginie nie drożá,
Gdy z dziedzicznego Domu iásney Sfery,
Między prześwietné Szczukow wchodźisz Cery.

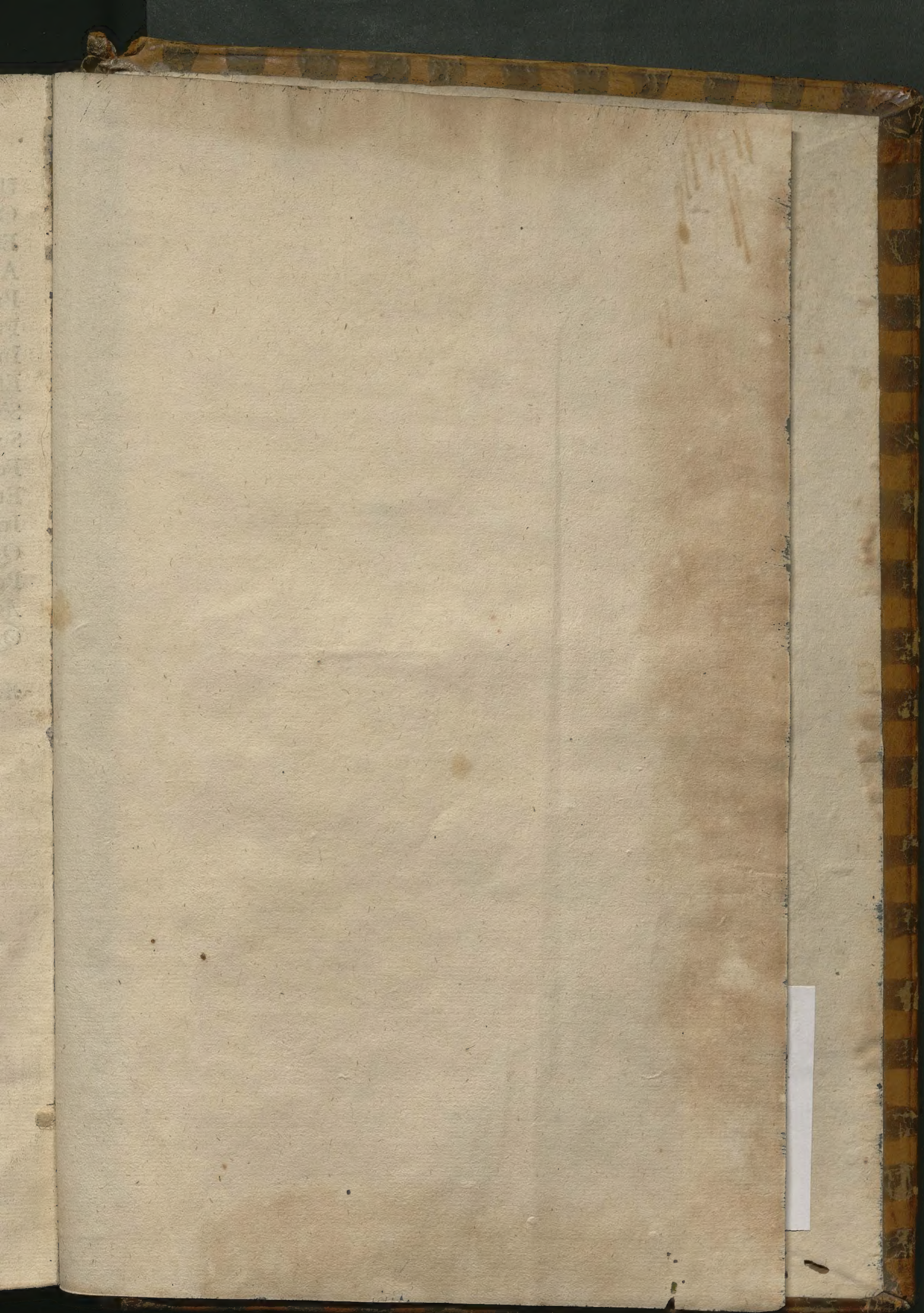
LXIV.

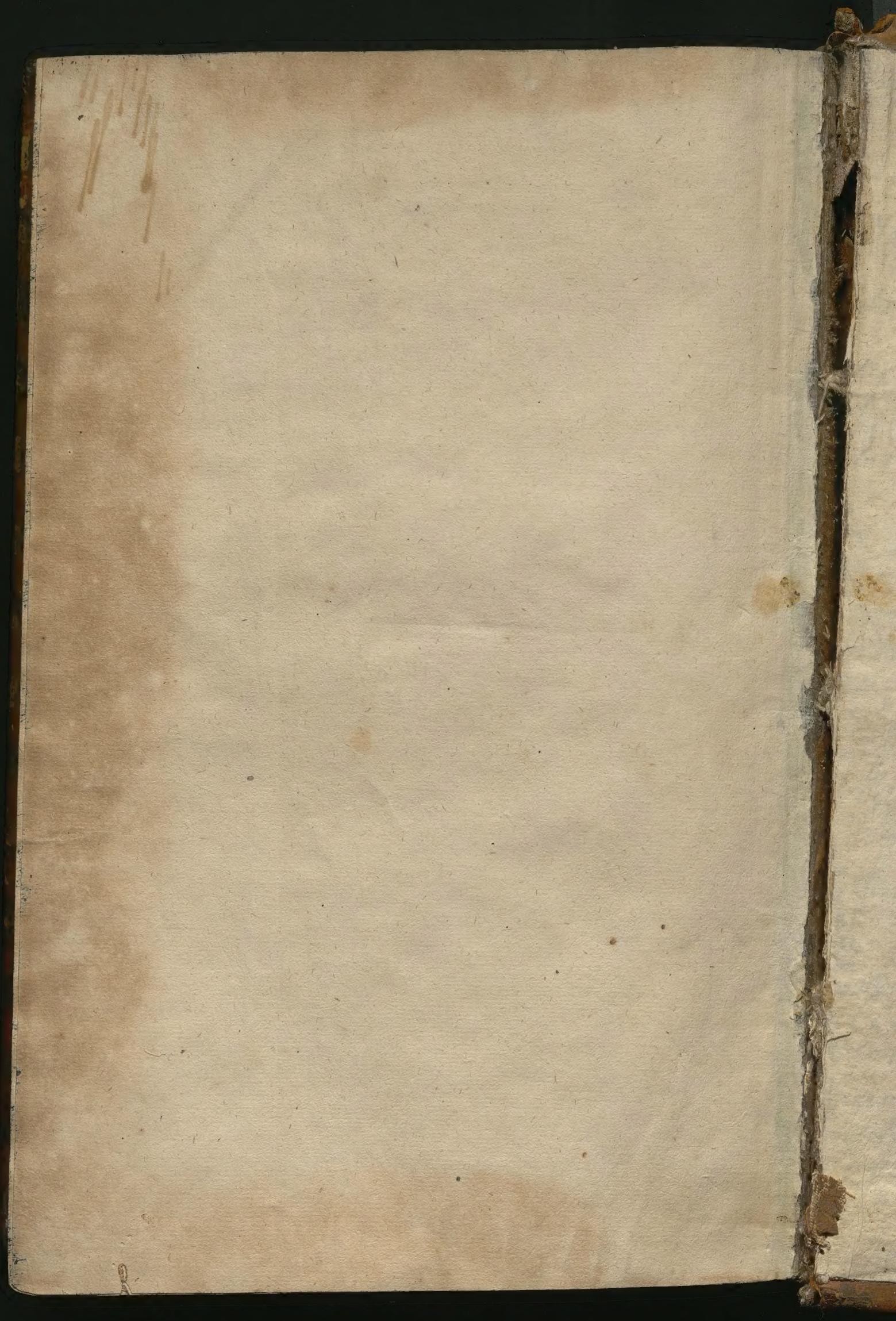
Sam Hymeneusz obaczynwszy glánse
Iásnie Wielmożnych Twoich Antenatów,
Wydáie Polscze pretkie ordynánse,
Do weselnych iá wzbudzáiąc páratów:
Płyną iuz náwet rzeźwiewy y kwádránse,
Sposobiąc minę do Wászych tráktátów;
Pali weselny Bog iásne pochodnie,
Muzy Cytrámi applauduią zgodnie.

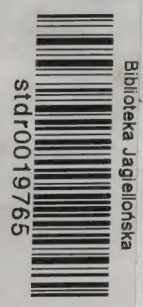
LXV.

Applauz
Szkołnego
Apolliná
Iásnie
Wielmo-
żney parze

A gdy cie w sámych iuz meridiánie
Iásnie Wielmożny Febie Polska wita,
I twej dostátek splendorów Diánie;
To Wam Apollo moy z obligu czyta:
Przy Nayiasnieyszym długo świeccie IANIE,
Niechay Wam życie Fortuná zákwnita:
Niechay przepláta złotem Honor láta,
Niechay Fortuná hołduie bogáta.







Biblioteka Jagiellońska

stdr0019765

